

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/611,Spotkanie-poswiecone-pamieci-prof-Tomasza-Strzembosza-Warszawa-17-listopada-2004.html>
09.04.2026, 13:13

Spotkanie poświęcone pamięci prof. Tomasza Strzembosza. Warszawa, 17 listopada 2004 r.

Dr Marek Wierzbicki

O nowej książce prof. Tomasza Strzembosza poświęconej antysowieckiej partyzantce wokół Jedwabnego w latach 1939-1941

Pomimo upływu 15 lat od odzyskania suwerenności przez Polskę, dzieje II wojny światowej na terenach określanych potocznie mianem Kresów Wschodnich wciąż obfitują w wiele „białych plam”, zdarzeń nieznanych, słabo zbadanych, a przez to nieobecnych w świadomości polskiego społeczeństwa. Taki stan rzeczy jest efektem niemal półwiecza urzędowego zakazu, jaki władze komunistyczne nałożyły na badania wschodnie. Przez kilkadziesiąt lat pisano i drukowano setki, jeśli nie tysiące rozpraw naukowych, artykułów, wspomnień i książek poświęconych okupacji niemieckiej ziem polskich, zaś nad dziejami Kresów, zwłaszcza w okresie okupacji sowieckiej (1939-1941) panowała wymuszona zmowa milczenia. Z tego względu doszło do paradoksalnej sytuacji, w której obszar obejmujący około 52% przedwojennej Polski, zamieszkiwany przez około 38% obywateli II Rzeczypospolitej, po niemal 50 latach od zakończenia II wojny światowej pozostawał dla przeciętnego Polaka zagadką, swoistą „terra incognita”. Zresztą nie tylko dla zwykłego zjadacza chleba, bo również profesjonalni historycy nie potrafili powiedzieć wiele na ten temat. Niewielkie badania nad wojennymi dziejami kresów prowadzili badacze emigracyjni, ale na przeszkodzie stał brak dostępu do źródeł historycznych. Nieliczni badacze krajowi prowadzili swoje badania w ukryciu; do takich należał prof. Tomasz Strzembosz, który w 1982 r. w czasie stanu wojennego po raz pierwszy wyruszył na bagna nadbiebrzańskie, na pogranicze Podlasia i Mazowsza, aby zbierać okruchy informacji o walce miejscowej ludności przeciwko okupantowi sowieckiemu. Efektem ponad dwudziestoletnich, prowadzonych początkowo w konspiracji, badań stała się książka pt. „Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939-VI 1941”, która w czerwcu bieżącego roku trafiła do księgarń.

„Antysowiecka konspiracja...” powstała według kanonów szkoły historycznej stworzonej przez prof. Strzembosza. Jej przedstawiciele charakteryzuje wspólne spojrzenie na badanie przeszłości, którą próbują oglądać „z bliska” to znaczy poprzez pryzmat losów jednostek, co jest możliwe do zrealizowania dzięki zachowaniu wielu źródeł o charakterze wspomnieniowym z okresu wojny oraz możliwości wykorzystania pamięci żyjących jeszcze świadków. Jest to więc historia „dołów”, czyli najniższych szczebli życia społecznego, a więc historia „zwykłych ludzi”, a nie wyłącznie elit, centralnych instytucji państwa, bądź stosunków dyplomatycznych. „Prawda leży na dole” mawiał często prof. Strzembosz a jego

stosunek do badania przeszłości jest widoczny także w Jego najnowszej książce.

„Antysowiecka konspiracja...” opowiada bowiem o życiu „zwykłych ludzi” wokół Jedwabnego w czasie okupacji sowieckiej, która w sposób tragiczny zmieniła (a raczej zniszczyła) życie wielu z nich. Okazuje się, że już w październiku 1939 r. powstały pierwsze komórki antysowieckiej konspiracji, którą stworzyli i początkowo kierowali dwaj księża katolicy: Marian Ryszard Szumowski, dziekan z Jedwabnego oraz Stanisław Cudnik, proboszcz w Burzynie nad Biebrzą. Fenomen przewodzenia działaniom konspiracyjnym przez księży katolickich był charakterystyczny dla okupacji sowieckiej i być może wynikał z antyreligijnej polityki państwa sowieckiego. W każdym razie w krótkim czasie, na stosunkowo niewielkim terenie, aż w 161 miejscowościach powstały struktury konspiracyjne, w których znalazło się około 500 gotowych do walki z okupantem żołnierzy podziemia. Wiosną 1940 r. na nadbiebrzańskich bagnach, a dokładniej na Uroczysku Kobieline powstała baza partyzancka, w której na stałe przebywało około 100 uzbrojonych partyzantów, przez około 2 miesiące paraliżujących działania administracji okupacyjnej na tym obszarze. Wszystko to działo się w czasie, kiedy oddział majora „Hubala” Henryka Dobrzańskiego był już praktycznie rozbity, ZSSR zajmował państwa bałtyckie, zaś III Rzesza dokonywała podboju Francji. Baza na Kobielnem została rozbita przez przeważające siły NKWD, na skutek zdrady jednego z konspiratorów, ale pomimo licznych aresztowań będących pokłosiem wspomnianej zdrady walka trwała nadal. Ludność Jedwabnego i okolic zapłaciła wysoką cenę za opór wobec okupanta – kilkaset osób zostało aresztowanych, osadzonych w więzieniach, poddanych torturom lub zesłanych do sowieckich łagrów, kilkadziesiąt straciło życie w walce lub na skutek tortur, wreszcie kilkaset osób zostało zesłanych w głąb ZSSR, w ramach czwartej wielkiej wywózki, którą przeprowadzono w przededniu wojny niemiecko-sowieckiej. To chyba właśnie dlatego, tak wiele gniewu i nienawiści wybuchło w tamtym rejonie po ucieczce Sowietów, m. in. też dlatego tak często dochodziło do przypadków odwetu i mordów dokonywanych w myśl zasady odpowiedzialności zbiorowej, najpierw wobec Polaków i Żydów, a później tylko wobec Żydów.

Jak trudno dotrzeć do prawdy o tych trudnych czasach pokazuje metodologia przyjęta przez Autora, który wykorzystał głównie dwa typy, jakże różnych od siebie źródeł: relacje i wspomnienia ludności polskiej oraz dokumenty wytworzone przez sowiecki aparat okupacyjny. Relacje polskie (te najcenniejsze z okresu II wojny światowej oraz pochodzące z okresu powojennego) zderzane są z dokumentami sowieckimi i wzajemnie się weryfikują, pozwalając na ustalenie nieznanych dotąd faktów oraz oddzielenia przysłowiowych ziaren od plew, szczególnie, gdy zachowało się kilka wersji tego samego zdarzenia. Dzięki starannej krytyce źródeł wnioski wysnuwane przez Autora są bardzo wiarygodne. Innym elementem metodologii jest układ książki, który pozwala nawet najmniej zorientowanemu czytelnikowi zrozumieć okoliczności powstania i działania antysowieckiej konspiracji i partyzantki, geograficzną i społeczną specyfikę tego terenu a także specyficzny charakter okupacji sowieckiej. Z kolejnych rozdziałów dowiadujemy się, dlaczego w regionie nad Biebrzą powstała tak silna konspiracja i partyzantka antysowiecka. Pierwszą przyczyną było

specyficzne ukształtowanie terenu, albowiem region nadbiebrzański pokrywały w większości rozległe bagna i moczary oraz lasy, co stwarzało znakomite warunki do prowadzenia walki partyzanckiej. Następną przyczyną była specyficzna struktura narodowościowa i społeczna regionu, który był zamieszkiwany w około 90% przez ludność polską, całkowicie dominującą na terenach wiejskich oraz w 10% przez ludność żydowską, zamieszkującą miasteczka i osady miejskie (Jedwabne, Radziłów, Trzcianne). Osiedla wiejskie, wsie i zaścianki, zamieszkiwali chłopci oraz słynąca z patriotyzmu szlachta zagrodowa. Trzecia przyczyna związana była z tradycjami powstańczymi i niepodległościowymi regionu nadbiebrzańskiego, które stały się charakterystycznym elementem lokalnej tradycji, wpływając na postawy jego mieszkańców w czasach obcych najazdów. Te trzy czynniki: geograficzny, społeczny i historyczny okazały się szalenie ważne dla rozwoju konspiracji i partyzantki, ponieważ bagna, moczary i lasy mocno utrudniały Sowiecom kontrolę nad niepokornym regionem, solidarna ludność wiejska tworzyła zaplecze konspiracji i partyzantki, dostarczając informacji o działaniach okupanta, kwater (tzw. „melin”) i żywności dla partyzantów, a ponadto już od chwili najazdu sowieckiego była w większości gotowa do walki zbrojnej o niepodległość.

Prezentowana książka obala kilka mitów dotyczących okupacji sowieckiej. Po pierwsze, mit „lepszyc warunków do prowadzenia walki partyzanckiej w Generalnej Guberni czyli pod okupacją niemiecką”. Przez 45 lat Polskiej Ludowej władze wmawiały w nas, że jedynym oddziałem partyzanckim, który walczył z okupantem po kampanii wrześniowej 1939 r. był oddział majora „Hubala”, a tymczasem okazuje się, że partyzantka pod okupacją sowiecką rozwijała się intensywniej i działała dłużej, bo gdzieś tam aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r.! Pamiętamy scenę z filmu „Hubal”, w której następuje rozwiązanie 110 pułku ułanów i jedynie zastępca dowódcy tego pułku, mjr Henryk Dobrzański wykazuje wolę walki z okupantem niemieckim. Nie ma to nic wspólnego z prawdą, ponieważ jego bezpośredni przełożony, dowódca 110 pułku ułanów, ppłk. Jerzy Dąmbrowski ps. „Łupaszka”, nie tylko nie złożył broni, ale prowadził walkę partyzancką jeszcze przez kilka miesięcy, za co został zamordowany w sowieckim więzieniu w Mińsku latem 1941 r. Takich „Łupaszek” było znacznie więcej pod okupacją sowiecką, tylko że do tej pory nikt o tym nie wiedział.

Drugi mit dotyczy wszechwładzy sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, jego wszechobecności, która według wielu świadków wydarzeń miała paraliżować jakikolwiek zorganizowany opór przeciwko władzy sowieckiej. A jednak NKWD nie było wszechmocne, o czym przekonujemy się śledząc losy konspiratorów i partyzantów znad Biebrzy. Władza sowiecka do czerwca 1940 r. nie potrafiła sobie poradzić z silnym ośrodkiem partyzanckim na Kobielnem, a później nawet rozbięcie tej bazy oraz aresztowanie ponad 200 osób nie zakończyło zorganizowanej walki zbrojnej. Dowodem słabości NKWD był chociażby udany zamach na zastępcę szefa rejonowego urzędu NKWD w Jedwabnem lejtnanta Szewieliewa, 9 maja 1941 r., porównywany przez Autora do zamachu na Kutscherę w Warszawie czy antysowieckie wystąpienia zbrojne po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Koniecznym warunkiem skutecznego oporu była jedynie solidarna postawa mieszkańców regionu.

Książka dotyka również stosunków społecznych i narodowościowych w regionie nadbiebrzańskim w czasie okupacji sowieckiej. Pokazuje wpływ rządów sowieckich na relacje pomiędzy Polakami a Żydami, ukazując ich wyraźne pogorszenie, spowodowane m. in. awansem części społeczności żydowskiej i degradacją ludności polskiej, zresztą odbieraną bardzo boleśnie przez Polaków, którzy nie tylko stracili swoje państwo, pozycję gospodarza ziem polskich, ale niejednokrotnie własne majątki, bliskich, poczucie bezpieczeństwa. Nie oznacza to jednak, że ludność polska za swoje nieszczęścia obwiniła jedynie Żydów. Oprócz kolaborantów sowieckich narodowości żydowskiej znaleźli się także kolaboranci polscy, którzy również współdziałali z okupantem w realizacji jego polityki represji. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej miejscowi Polacy mścili się nie tylko na Żydach, lecz także na uznanych za zdrajców Polakach. Dzięki książce T. Strzembosza możemy lepiej zrozumieć przyczyny gwałtownej erupcji nienawiści i przemocy w regionie nadbiebrzańskim, ujawnionej na początku okupacji niemieckiej w 1941 r, możemy też przekonać się, że w tym okresie zaistniały dwie fale przemocy – pierwsza była spontanicznym wystąpieniem miejscowej ludności, która pragnęła wziąć odwet na sowieckich kolaborantach bez względu na ich narodowość; druga związana była z inspiracją lub nawet organizacją masowych mordów na Żydach przez niemiecką policję bezpieczeństwa np. w Jedwabnem czy Radziłowie, w których wzięli udział przedstawiciele ludności polskiej. Tego rozróżnienia brakowało w „Sąsiadach” Jana Tomasza Grossa, przez co obraz zachowań społecznych nakreślonych w tej książce był niejasny i uproszczony.

Myślę, że mamy do czynienia z książką wybitną, ciekawą, wręcz wzorcową od strony warsztatowej pracą z dziedziny mikrohistorii (niestety już ostatnią napisaną przez prof. Strzembosza), pozwalającą zrozumieć procesy jakie zachodziły pod okupacją sowiecką w skali makro. Jest to książka wychodząca naprzeciw zapotrzebowaniu na rzetelne prace z historii lokalnej, które okazują się bardzo potrzebne do wyjaśnienia wielu nieznanymi lub kontrowersyjnymi zagadnień. Pokazała to dobitnie sprawa Jedwabnego.